

Kurier Poznański.

Nr. 198.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 31 sierpnia 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kurier Poznański“ wychodzi co tydzień z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. W innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Bluro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Bielefeldzie, Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemia), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiu-tamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** twieramy osobną prenumeratę, którą obowiązani są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marek **50** fen.; dla załączonych **3** marki **5** fen.

Administracja Kurjera Poznańskiego.

POZNAŃ, 30 sierpnia.

(Ostatnie doniesienia z wojennego teatru w Egipcie. — Nowy zatarg grecko-turecki. — Agitacje polityczne i agitacje religijne, wreszcie prasy niemieckiej i tagodzące posępnictwo rządów francuskich. — Strejki konstabli w Irlandii. — Wyjazd księcia czarnogórskiego do Petersburga.)

Zwycięstwo generała Wolseleya pod Mahut (zobacz „Przegląd“ w wczorajszym numerze Kurjera) nie miało być tak wielkiem, jak to donosił w bieżącej swym naczelnym wódz angielski, kiedy wojska Arabiego paszy osłabiły się już czwartego dnia po walce uderzyć na pozycje angielskie pod Gassasin. Urządowa depesza angielska z Port Said donosi pokrótce, że został odparty, przyczem Egipcjanie stracili wielu ludzi i 11 dział. Bóg musiał być krwawy, kiedy ta sama depesza przynajmniej, że straty Anglików wyniosły 120 ludzi. Walkę pod Gassasin uważać można nieledwie za dotkliwą klęskę generała Wolseleya, jeżeli się zważy, że nieprzyjacieli był strona atakująca i w otwartym polu szturmował pozycje angielskie. Jeżeli komendant angielski osłabił się ścigając ustępujące wojsko Arabiego paszy, które w najgorszym razie znajduje bezpieczne schronienie w obozie pod Kafr-el-Dowar, to niezliczone czekają go trudności. Droga, na której posuwa się armia angielska z Ismaili, wiedzie przez pustynię, zwaną przez Arabów Wadi-Tumilat. Nigdzie nie ma tu śladu wody, a woda jest tak cenna, że kłopotliwie ją zdobywa sobie kawałek ziemi; małe te oazki mnożą się i powiększają w miarę posuwania się ku zachodowi, to jest ku Nilowi. Jeżeli Nil wzięrze należycie, to, jak sądzą kompetentni pisarze wojskowi, mógłby Arabi pasza nawet po stracie Tel-el-Kebir użyć rzeki jako ostatniej deski ocalenia, przecinając tamy i zalewając kraj aż po pustynię Wadi-Tumilat. Wątpliwem jest wszakże, żeby Arabi pasza zdobył się na taką energią, albo raczej, iżby mu się na nią zdobyć pozwoliło; zalewanie kraju wstrzymałoby pochód Anglików, ale sprowadziłoby głód na Egipcjan. Arabi pasza ciężko płaci za myślnie przekonanie, że główny atak postanowił Anglii wykonać od północy, t. j. od Aleksandryi na Damanhur. W przypuszczeniu tym zaniedbał on wystąpić z całą siłą przeciw Wolseleyowi, kiedy tenże zajął Ismaili, i ograniczył się na obronę bierną. Usadowił się zatem pod Kafr-el-Dowar; wznosił tamże wał kolosalny, oddzielony od drugiego wału fosą na cztery metry głęboką a sześć szeroką i cały obóz obwarował murem z cegieł i kamieni. Pierwsza linia obronna rozciąga się o jakie 1000 metrów od Ramleh aż do El-Redah. Za tą linią wszystkie wzgórza płaszczyste tak zwane Konos są ufortyfikowane aż po Kafr-el-Dowar. Oprócz tego ufortyfikował Damanhur i w działu opatrzył. O 30 kilometrów na południe wschód Damanhuru pod stacją Tel-el-Barud urządził wielki obóz oszańcony, naprawił stare fortyfikacje i wznosiłszy cztery nowe kurtyny. Arabi pasza urządził więc nie jedną, ale aż trzy Plesznie: pod Kafr-el-Dowarem, pod Damanhurem i pod Tel-el-Barudem. Dziś to wszystko na nic się nie zdało, bo Anglii nie wybrali sobie linii Aleksandrya-Kair za linię główną operacyjną, jak Arabi pasza przypuszczał, ale od kanału sueskiego, a owoch fortyfikacji między Nilem a Aleksandryą prawdopodobnie nigdy nie będą Anglii zdobywali. — Angielskie depesze donoszą ustawicznie o wielkich dezercjach w armii egipskiej; jeżeli to fakta wiarygodne, wtedy krytyczne położenie Arabiego paszy z powodu źle ułożonego planu wojennego tym większym grozi mu niebezpieczeństwem.

Zaledwie Porta, poddając się na łaskę lub niełaskę Anglii, zawarła narzuconą sobie konwencję, a nowy, może bardzo groźny czeka ją zatarg z Grecją. Jak donosi telegram z Aten, przyszło nad granicą grecko-turecką do starcia pomiędzy wojskami tureckimi a greckimi, przyczem 3 podoficerów i 4 szeregowców greckich zostało zabitych, a 12 ciężko odniosło rany; Turcy mieli 7 zabitych, pomiędzy tymi 2 oficerów. Rząd grecki postanowił wziąć w obronę swych poddanych i wydał rozkaz komendantowi okrętu „Amphitrite“ do przewiezienia 2 kompanii piechoty i 2 baterii do portu Volo. Porta znów wysłała z swą stroną do posła greckiego w Carogrodzie notę, w której się skarży na pogwałcenie ze strony Greków granicy podczas okupacji Korali Derbend. — Czyżby Grecy chcieli korzystać z kłopotów Turcyi i wszczynać wojnę w celu nieprzyznanych im przez kongres berliński ziem, do których roszczenia pretensje?

Znane zajście pomiędzy niemieckim stowarzyszeniem gimnastycznym w Paryżu a ligą patriotyczną francuską, założoną przez Pawła Derouled, ujawniła na nowo nienawiść szczepową dwóch narodów. Szowinistyczna prasa francuska bije na alarm i nawołuje kraj do baczności przed wrogiem dla Francji agitacyjnymi Niemców osiadłymi w Paryżu, a niegrzeszące także zbyt niemiłymi umiarkowaniem dzienniki pruskie oddają Francuzom

pięknie za nadobne. W sprawie tej, mogącej łatwo i tak dziś nie bardzo przyjaźnie stosunki niemiecko-francuskie jeszcze bardziej rozluźnić, pomówimy obszerniej jutro, a dziś zapisujemy pierwszy rozstrzygnięty krok gabinetu francuskiego, który widząc, że budząca się nienawiść pomiędzy dwoma narodami zżubne musiałaby pociągnąć za sobą następstwa, usiłuje przegasić rozżarzony pożar. Półrządowy organ francuski, *Agence Havasa* stawia w obronie stowarzyszenia gimnastycznego i pisze, że stowarzyszenie to od zawiązku swego, w roku 1863, unikało starannie tego wszystkiego, co by mogło obrazić francuskie uczucie narodowe.

Strejka konstabli w Irlandii, o której pisał w tych dniach nasz korespondent dubliński, trwa do tej chwili. Rząd angielski nie chce uwzględnić słusznych żądań konstabli co do podwyższenia płacy i oporynych wydała ze służby. Jak donosi dziś telegram, urządziło w Limerick strejkę 50 konstabli z powodu, że 5 ich towarzyszy pozabawionych zostało urzędu. I w innych miejscowościach Irlandii podjęto myśl urządzenia strejków w razie, gdyby rząd nie przyjął napowrót do służby wydalonych konstabli.

Książę czarnogórski w przejeździe swym do Petersburga przybył w poniedziałek do Wiednia i złożył wizytę cesarzowi, który go dnia tego samego rewizytował. Wieczorem odbył się w Schönbrunn obiad galowy na cześć gościa czarnogórskiego i jego orszaku.

Wybory.

Zebranie wyborcze w Kwilczu.

W niedzielę odbyło się w Kwilczu zebranie przedwyborcze na powiat międzychodzki. Posiedzenie zajął przewodniczący komitetu, p. Ludwik Rutkowski z Ławicy. Krótka przemowa, w której punkta porządku obrad, z którymi się szybko zatwierdziło. Komitet dotychczasowy został ponownie wybrany. Zmiany regulaminu według propozycji komitetu powoływano go nie przyjęto.

Kandydatami wybrani zostali:
ks. kanonik Korytkowski,
Hipolit Turno,
Magdziński,
Kantak,
dr. Henryk Szuman i
Ludwik Rutkowski z Ławicy.
Na delegata wybrany został
p. Wawrowski z Łęczekczek,
a na zastępcę
p. Lubecki z Sierakowa.

Posel p. Hipolit Turno, który na zebranie przybyć nie mógł, zawiadomił przewodniczącego, że dopiero w miesiącu wrześniu zda sprawę z ubiegłej kadencji. Sprawozdanie to poselskie odbędzie się na życzenie większości zebranych w Sierakowie.

Po krótkim i ciepłym zachęceniu przewodniczącego do gorliwego wypełniania obowiązków obywatelskich wniesiono okrzyk „niech żyje“ na cześć Koła polskiego, poczem przewodniczący zebranie solwował.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3-go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3 1/2 na sali p. Waliszewskiego. Posel p. St. Stabłowski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

Prusy Zachodnie:

W Lipienicach dla powiatu człuchowskiego dnia 31 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Netla.

W Chełmży dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehrkego.

W Brodnicy dnia 3 września o godzinie 4 po południu na sali pani Astmanowej. Posel Łyskowski zda sprawę z czynności Koła polskiego.

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Posel Ossowski zda tamże relację poselską.

Zbrodnicze wypadki w Monceau les Mines

w świetle

sądu korespondenta „Dzien. Pozn.“

Nie jest naszym zwyczajem podejrzewać kogokolwiek o złą wolę, a tym mniej przekręcać wypowiedziane przezeń słowa i przytoczone przezeń fakta, ale gdzie chodzi o prawdę, gdzie grozi niebezpieczeństwo obalamienia czytającej publiczności, tam dopielamy obowiązku naszego publicystycznego i podnosimy głos w obronie obrażeń i pokrzywdzonej słuszności. A takiego właśnie przekręcenia faktów, takiej obrzydliwej dopuszczenia się korespondent paryski *Dziennika Poznańskiego*, opisując znane czytelnikom naszym zbrodnicze wypadki w Monceau les Mines i wyjaśniając rzekome ich źródło. *Dziennik*, zamieszczając pismo swego korespondenta, nie zastrzegł się ani słowem przeciw tym z gruntu

falszywym wywodom, a zład przypuszczać musimy, że godzi się jak najzupełniej i solidaryzuje się z przedstawieniami rzeczy swego korespondenta. Korespondent *Dziennika*, widocznie doktryner polityczny i zaciekle republikanin, usiłuje obmyć z winy za zbrodnicze wypadki w Monceau Francją republikaniską i zwałić ją na niebotyczną katolików francuskich. Korespondent, nieublagany przeciwnik rojalistów francuskich i partii bonapartystowskiej, widzi jedyną siłę Francji w jej republikańskiej formie rządu i siłę tę, mówiąc nawiasowo, tak kruchą, do takiej wynosi potęgę, że wobec niej rewolucyjne żywioły, anarchia i socjalizm to tylko urojone widziadła, wymarzone w gorączkowej wyobraźni tych, co nie znają stosunków francuskich. Wolno każdemu wyznawać zasady czy to monarchiczne, czy republikańskie, wolno i korespondentowi *Dziennika* wyszydząć dzisiejszy ruch rojalistów francuskich i nazywać ich prorokami Izraela, wolno mu dopatrywać się większej siły żywotnej u zwolenników cesarstwa napoleońskiego aniżeli w stronnictwie legitymistycznym, — ale nie wolno mu przekręcać faktów i twierdzić kategorycznie, że socjalizm nie grozi żadnym niebezpieczeństwem Francji. Oto, co pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Dawniej już w jednej z obszerniejszych prac swoich skonstruowałem, że kwestya socjalna jako niebezpieczeństwo społeczne we Francji nie istnieje. Dozwolenie powrotu komunistom, zupełna swoboda w zwolnieniu socjalnych teorii, wydawstwo kilku pism socjalnych dały możność najobszerniejszej w tym kierunku propagandy, a jednak wielu komunistów w służbę rządową się zaciągnęło, dzienniki upadają natychmiast skoro zapasowego kapitału zabratnie, a zebrania i mitingi nawiedzone są licznymi, ale tylko dla tego, że pragnąca zawsze zabawy ludność francuska cieszy się na takim zebraniu jak na jarmarcznej hecy. Grande citoyenne Louise Michel na każdym mitingu z mową występuje, a dzikie i zabawne jej pomysły okryły ją już dostatecznie śmieszością i wyprawy przywilej, że jest w stanie daleko lepiej zabawić to niezawodne, najsmutniejsze cło w n. A jednak, jeśli Imiona Saint-Simonów, Fourierów, Cabetów, Enfantinów, Proudhonów i tylu innych świecą tu licnie na drodze, która, mając do szczęścia wieść ludzką, zaszcza do błęd. Znaczenie historyczne Francji w czasach nowych i ruchliwy umysł tego narodu zjawisko to samo objaśniają. Czemuż dziś, przy nieograniczonej swobodzie słowa i działania, socjalizm nie rozwija się we Francji, ale owszem wyraża upad, czemu i komuniści i kolektywiści brzemni śmieszości na barkach swych noszą? Właśnie swobodę, wolność i prawo publicznej dyskusji rezultaty to sprowadza. Odkąd socjalizm przestał być owocem zakazany a stał się sprawą, w której pro i contra bezpiecznie mówić można, błędy jego jak sztyda z miecha na wierzch wyłazła i ludność widzi, że jest to tylko doktryna, marzycielstwo, które do celu nie doprowadza.

My z korespondentem *Dziennika* nie będziemy rozpoczynali sporów teoretycznych, czy socjalizm istnieje czy nie istnieje dziś we Francji, i przypominamy mu tylko komunę paryską z roku 1871. I wypadki w Monceau mogłyby korespondenta poczyścić, że w grubym tkwi błędzie, ale jako gloryfikator republiki francuskiej nie chce i nie może przypuszczać, iżby w słońcu dobroczynnego jej działania wieść mogła jaki taki zły owoc socjalizmu, i zład dopuszcza się znów przekręcania prawdy, wyjaśniając po swojemu przyczynę zbrodniczych wypadków w Monceau.

Wyznamy — pisze paryski korespondent *Dziennika Poznańskiego* — że nas fakt ten zaciękał mocno, i z całą możliwą dokładnością staraliśmy się poznać jego przyczynę, tudzież najdrobniejsze, towarzyszące mu okoliczności. Z zadowoleniem przekonaliśmy się, że nie jest to wcale początek rewolucji socjalnej i że przekonania nasze co do socjalizmu w Francji nie a nie przez to zmieniać się nie potrzebują. O rezultacie naszych badań w tym względzie, o tyle, o ile to możliwe w krótkiej korespondencji zawiadamiamy czytelników *Dziennika Pozn.* Powodem pierwszym, który robotników i to, co z pewną dumą proletaryatem się zowie, do zbrojnego wystąpienia popchnąć może, jest zwykłe niedza a przynajmniej niewygodne ekonomiczne warunki. W Monceau les Mines miejsca to nie miało, i owszem, położenie robotnika tutaj jest godne zazdrości a przedsiębiorstwo samo urządzone wzorowo. Monceau-les-Mines jest to jedna z najbogatszych kopalni węgla, położona niedaleko od Ch-llns. Jest to górnictwo przedsiębiorstwo prywatne, olbrzymie, bo w nim zaangażowanych jest 24 milionów. Samo macteczko liczy dzisiaj 14,000 mieszkańców, złożonych wyłącznie z górników. Kompania zakupiła na około grunta i pobudowała domki dla rzemieślników, które pobielane wapnem i kryte czerwonymi dachówkami mile wpadają w oko, a ulice szerokie między domami wiodące, obsadzone drzewami i piękne ogródki przy każdym domu sprawiają bardzo przyjemne wrażenie. Robotnik za 4 1/2 franka na miesiąc przyjmuje mieszkanie z kuchni, przedpokojem jadalnym i sypialnią, jedną stancję na pierwszym piętrze dla dzieci i poddasza. Do każdego domku należy ogródek. Oprócz tego, ci co oddzielnie mieszkać nie chcą, mają wspólne refektarze urządzone z całą możliwą wygodą. — Najmować lokal za wspomnianą wyżej cenę, lub stać się właścicielem domku na niezmienne łatwych warunkach, zależy od woli robotnika. Oprócz tego towarzyszywo własnym kosztem urządziło szpital, trzyma pięciu lekarzy, założyło dziesięć szkół i pobudowało dwa kościoły. Robotnik każdy ma prawo do emerytury. Dla ulżenia kosztów wyżywienia rodziny i dostarczenia jak najlepszych artykułów żywnościowych, towarzystwo ma swój własny młyn parowy i dwie wzorowe firmy,

które dostarczają mleka, mięsa i jarzyn w najlepszym gatunku. Mężczyzna każdy zarabia 5 fr. dziennie jeżeli pracuje w kopalniach, 3 i pół, jeżeli pracuje na zewnątrz. Zważywszy, że warunki życia są bajecznie tanie i z całą pieczołowitością ułatwione, przypuszczać można, że każdy w krótkim stosunkowo czasie jest w stanie zgromadzić pokazy dosyć kapitalik. Dai robotniczych w roku liczy się 300. Nie jest to zapewne tyle co u nas, gdzie robotnik pół roku świętuje, ale znowu nie tak mało jak w Paryżu, gdzie tylko 4 dni na rok wolne są od pracy. Towarzystwo górników chrzci, kształci, daje mu pracę, w chorobie pielęgnuje, w rości zabezpiecza i nakoniec go grzebie. Do nieporozumienia więc między pracodawcą a robotnikiem przyjąć nie powinno, owszem życzyć można, żeby wszędzie warunki fabryczne na podobnych podstawach się urządziły. I tu też nie materialne, ale inne względy były zaburzeń powodem.

Wyszkolenie dzieci w Monceau-les-Mines jest religijne, zakonom powierzone. Jest to z tego względu dobrze, że przy kierunku, jakiemu dzisiaj we Francji wychowanie poddane, prostactek nie potrzebuje się rozstrawać z dawnymi tradycjami. Jednakże umiarkowanie pewne zachować w tym względzie należy. Kościół nie wchodzi w spór z dzisiejszą władzą we Francji, nie narusza w niczem swoich zasad. Dali dowód tego najwyższymi Biskupi francuscy i pełen taktu nuncjusz Monsignor Czacki, którzy interes Kościoła z interesem rzecypospolitej pogodzić umieją. W Monceau-les-Mines szło wszystko dobrze, póki na czele przedsiębiorstwa stał Chagot ojciec, odznaczający się duchem tolerancyjnym. Chagot syn, a szczególnie żona jego z przesadnej dewocji słynąca, utrudniła położenie, zaczęto oddalać górników za to, jeżeli których niedzieli na mszy się nie zjawili, jeżeli które z dzieci ich powtórzyło gdzieś niebacznie użyte słowo. Robotnik fachowy, straciwszy miejsce jedno, nie łatwo drugie znajduje, licza więc małocontentów wrosta. Przybyła do tego jeszcze i druga okoliczność — Chagot młody jest zapamiętałym bonapartystą. Prześladował więc robotników, którzy za kandydatami bonapartystyckimi na wyborach nie głosowali i skasował u siebie republikańskie święto 14 lipca. Pracować człowiekowi prostemu wtenczas, kiedy go tak prześladowano, nie było przyjemnością. Powiada, że nihiści rosyjscy w działaniu tym także wzięli udział. Raki się to prawdopodobnie nie wydaje, ale uprzedzać nie chcemy i wolimy zczekać na śledztwo.

Koniec końców coś w guście zbrojnej ruchawki wybuchło i złość swą wywarło przedewszystkiem na symbolach religijnych. Wielkich jednak nieszczęść opłakiwać nie ma potrzeby, choć do przybycia wojska tłumy po wioskach wlewały, jednak przy aresztowaniach okazało się, że ludność za przywódcami iść musiała, bo jej z pistoletem w rękę stawiano alternatywę taką: albo idź z nami, albo w łeb ci palnę. Liczono, że cała Francja za broń pochwyty i pomieć rewolucji socjalnej cały kraj obejmie, tymczasem tylko kilku szaleńców i kilku bezczynnych a pijanych robotników wzięło w tym udział a inni szli za nimi, bo się bali pistoletowej kuli. Wypadek ten więc cały nie stwierdza bynajmniej istnienia niepokojących żywiołów socjalnych, ale owszem wręcz przeciwną zasadę. Brak odpowiedniej religijnej tolerancji i powstrzymywanie ludności robotniczej przed manifestowaniem uczuć republikańskich były jedynym zamieszek powodem.

Nie chcemy tutaj wytykać korespondentowi *Dziennika* tych niegrzecznych i naciąganych wywodów, bośmy je już przed kilku dniami czytali w republikańskich dziennikach francuskich i należycie napiętnowali, i zwracamy jego uwagę na to, czyżby możliwem było, iżby garstka szaleńców socjalistycznych, przybyłych z Paryża, mogła robotników w Monceau popchnąć do tak zbrodniczych czynów, gdyby wśród nich nie było zapalonych zwolenników socjalizmu? Jeżeli robotnicy w Monceau tak dobrze, jak to opowiada korespondent, są sytuowani pod względem materialnym, to nikt nie uwierzy, iżby nienawiść ich do chlebodawców z powodu wydalenia taki miała wziąć kierunek, iżby, zamiast się targnąć na mienie tychże chlebodawców, łamali krzyże, dynamitem wysadzali kaplice i niszczyli posągi świętych. Zresztą zwracamy *Dziennikowi Poznańskiemu* i jego korespondentowi uwagę na list pasterski Biskupa z Autun do wiernych i końcowy jego ustęp, w którym dostojnik ten Kościoła kładzie przysięgę, że daleko mniej winnymi są bezpośredni sprawcy zbrodni w Monceau, aniżeli ci, którzy od lat wielu szerzą nienawiść religijną i wystawiają prześladowanie księży i religii jako dzieło zasługi. „Nie naprosto — mówi Biskup z Autun — wydał Gambetta przed 4 laty okrzyk: „klerykalizm to nieprzejitel“, i nie mówił do głuchych Paweł Bert, wznowić kiedys toast na zniszczenie religijnej wolności. Rząd, dawszy z góry zły przykład i znosząc klasztory, kaplice i krzyże, znalazł w końcu naśladowców w dołu. Dziwić się nie można takim nadużyciom, bo kto wiatr sieje, burzę sprząta.“ W ten oto sposób wyjaśnia Biskup z Autun właściwe źródło, z którego czerpali swą siłę świętokradcy burzyciele w Monceau. Jakżeż obok tych słów prawdy mizernie przedstawia się ta cała niezgrabnie uwiata siatka pajęczyny nakręcanych i fałszywych dedukcji *Dziennikowego* korespondenta?

Tyle w odpowiedzi korespondentowi. Samemu zaś *Dziennikowi* tej koleżeńskiej udzielamy rady, ażeby nie używał nigdy dwóch miar, nie wielbił tego we Francji, co na uwielbienie nie zasługuje, a broniąc słusznych praw Kościoła naszego, tak srodo jęczącego dotąd pod obuchem praw majowych, nie występował przeciw katolikom Francji, którzy stawiają w obronie tych samych praw Kościoła. *Dziennik Pozn.* oburza się słusznie w oświadczeniu swym w numerze niedzielnym z powodu

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żyć broń, jaką ustawy majowe rządowi do ręki podały; że pod pretekstem odłączenia Kościoła od państwa chcieli nawet ustąpić Rzymowi w tak ważnej sprawie, jaką jest t. z. „Anzeigepflicht.“ Nie dość na tym; Nordd. Allg. Ztg. posadza liberałów o skłonność do zawarcia zgody z Kościołem katolickim, choć, żyw Bóg, liberały tego nigdzie na serwo nie powiedzieli, ani życzenia podobnego żadnym, choć najdrobniejszym faktem nie objawili. Prawda — odrzucił parlament ukutą na katolików broń dotkliwą, jaką była ustawa o banicy, ale za to rada związkowa podjęła ją znów i zachowała troskliwie w swej zbrojowni. Jeżeli już Nordd. Allg. Ztg. nie może sygnali, nękana myślą o przyjaznych uczuciach liberałów dla Kościoła katolickiego, nie powinna też sama prawić długich i pompacyjnych tyrań do wolności i o zgodzie religijnej, nie chcąc się śmiešnością okryć. Nie lepszym jest po dziś dzień Reichsbote. Zaciętrzewiony organ pastorał postradał do reszty równowagę umysłu, kiedy na jednym miejscu zapytuje, czy katolicy na to powiedzieli, gdyby we Włoszech lub w Austrii protestanci tak sobie postępowali, jak katolicy w Prusach — a na innym miejscu znów lamentuje: Kościół katolicki, zdaje się, stawia małżeństwa mieszane, zawarte przed pastorem protestanckim, na równi z tymi, które rabin żydowski skojarzył. Stoecker więc i jego Reichsbote argumentuje widocznie tak: każdy akt religijny, którego dopełnia predykant protestancki, musi być ważnym wedle pojęć i zasad katolickich z tej prostej przyczyny, bo fungującym duchownym jest chrześcijanin. Znakomita to logika! Ze w zapale walki tysiącami pociskami skierowano ku Rzymowi, do piersi Głowy Kościoła, toż już jasną i zwyczajną jest rzecz. Nie mając innego punktu oparcia, czepiają się po dziś dzień rozporządzeń, jakie Papież ze względu na stosunki rzymskie i tylko dla Rzymu wydał. Znaną jest rzecz, że protestantyzm zakłada w Rzymie, pod boki Papieża szkoły sekciarskie, a to w tym chwalebny zamiar, żeby złowiwszy pod jakimi bądź pozorami katolickie dzieci, dać im wychowanie protestanckie. Papież niepodobna, żeby na podobne zakusy obojętnie mógł spoglądać okiem. Obowiązkiem jego świętym było, jest i zostanie baczącym okiem strzedz dobra swych owieczek i dla tego słuszenie bardzo po kilka razy występował przeciw tym szkołom. Wyrzucają protestanci katolikom przy łada sposobności, że najmniej częściej przyczyniły się do zniszczenia Kościoła katolickiego i duchowni jego zbyt gorliwie nawracają innowierców, zwiast, to, co po swojemu „Proselytenmacheri.“ Czemże teraz są owe szkoły protestanckie w Rzymie, jeżeli nie instytucjami, w których z wszelką wygodą prowadzi się rzemiosło „der Proselytenmacheri?“ A Papieżowi nie ma być dozwolonem to uczynić, do czego powołanymi się czują świeccy protestanci, założyli protest przeciw takiej gospodarce i, o ile w jego siłach, jej przeszkadzać?

Jeżeli Reichsbote tego zrozumieć nie chce, toż zwątpić chyba trzeba, czy w ogóle coś pojmie. Natenczas nie ma się czego dziwić, że liberałna prasa niestworzone rzeczy w świat puszcza, ilekroć o stosunkach kościelnych pisze. Dziś np. piszą dzienniki liberalne ze spokojem i pewnością siebie, której im zadośćścić można, że Papież dał księciu Biskupowi wrocławskiemu stanowczy rozkaz, jak mu postąpić potrzeba w sprawie małżeństw mieszanych, później zaś rozkaz swój cofnął, aby pozornie tym ustępstwem pozyskać ważniejsze ustępstwa. Takie historie wygadują liberałowie dziś, kiedy dzienniki katolickie po tysiąc razy powtarzały, że odezwa owa o małżeństwach mieszanych już datuje się od 16 lat, a przed 4 laty tylko odświeżoną została. I to logika liberałna nazywa wydaniem i wycofaniem rozkazu. Ustaje wszystko. Nie mniej perfidyjnymi zarzutami obsypują liberałowie stronnictwo centrum, któremu przypisują tyle władzy w hierarchii kościelnej, że Stolica Apostolska, postuszna jego rozkazom lub życzeniom nie chciała przyjąć tak zwanego „Anzeigepflicht“, na którą Papież w zasadzie już od dawna się zgodził. Ostatnie uczyniłby to dziś jeszcze, gdyby centrum nie stało na zawadzie. Takimi to wywodami i argumentami bez sensu raczą dzienniki liberalne swych czytelników, trzymając się prastarej zasady swęj „Calumniare audacter, semper aliquid haeredit.“ W ogólnym tym zamęcie odzywają się jednak na szczęście raz po raz rozsądniejsze głosy, co z spokojem i umiarkowaniem należytem roztrząsają kwestye, wysunięte dziś na pierwszy plan.

Do tych zaliczyć należy artykuł fachowego prawnika, zamieszczony w ministeryalnej Post, o którym wczoraj już wspominaliśmy, i sprawiedliwe a rozsądne osądzenie sprawy przez liberałną Bonner Ztg, która się tak wyraża: „Kościółowi nie można odmówić prawa ustanawiania przeszkód, które kościelne zawarcie małżeństwa mieszane uniemożliwiają. Wyznanie ewangelickie skorzystało z przysługującego mu prawa, kiedy po zaprowadzeniu ślubów cywilnych, opierając się na własnej powadze, dokładnie określiło i wyjaśniło kwestye małżeńskie w tak zw. regulaminie z dnia 27 lipca 1880 r. i pomiędzy innemi osobnym paragrafem zakazało protestantom zawieranie małżeństw mieszanych wtenczas, kiedy ze strony katolickiej położono warunek wychowywania dzieci w religii rzymsko-katolickiej.“

Liberały niewyczerpani są w inweniarych dowcipnych, ktorými chętnie zapelniają łamy swych pism, byleby czytelników zabawić. Świeżo wymyślił taką gadkę. Leon XIII wystosował do dawańskiego postab belgijskiego przy dworze berlińskim, barona Nothera, osobistego przyjaciela swego, list w którym go prosi, żeby pośredniczył pomiędzy Berlinem a Watykanem. Ojciec św. użala się w piśmie owem, na upór i nieposłuszeństwo posłów z centrum, którzy dla osobistych widoków i z kaprysu tylko nie chcą zgody religijnej itd. itd. Nat. Ztg. zamieszcza nawet dosłowny tenor owego listu.

Potrzeba albo głębokiej wiary w uczciwość liberałną albo dużo naiwności, żeby łaczej, wymyśloną dowcipnie w celach stronnicych wziętą za dobrą monetę. Ojciec św. pisze do liberała czystej krwi, jakim był baron Nother i nie tylko pomocy jego i wstawienia się laskawego bлага, ale co więcej przeciwko katolickim posłom, obrońcom praw Kościoła katolickiego w Izbach niemieckich skargę gorzką wytacza. Niechże w to wierzy, kto chce. W każdym razie zgrabna to broń, która zrecznie użyta mogłaby łatwo usmiercić powagę i zaufanie, jakimi wyborcy stronnictwa centrum swych posłów otaczają; i ten też był niewątpliwie cel owego opowiadania dowcipnego.

W procesie przeciwko dziennikarzowi Reeser alias baronowi Graillet i przeciw baronowi Kreitmayer, oskarżonemu o zdradę stanu, wniosł

jak donoszą z Monachium pod dniem 29 bm., na ostatnim terminie prokurator o 16 resp. 12 miesięczne więzienie. Ogłoszenie wyroku odłożono do dnia następnego.

Bankier Sachs skazany, jak swego czasu donosiliśmy, za rozmaite oszustwa na 12letnie więzienie w domu karnym, założył apelacyę, — lecz bezskutecznie. Senat trybunału odrzucił bowiem wniosek oskarżonego o rewizyę wyroku, zapadłego na sądach przysięgłych w Frankfurcie n. M.

W ostatniej chwili przed zamknięciem redakcyi pisma naszego odbieramy telegraficzną drogą treść artykułu Nordd. Allg. Ztg., w którym przyboczny organ księcia Bismarcka takie wywodzi treny. Usiłowania Germanii żeby osłabić wrażenie, jakie owa odezwa o małżeństwach mieszanych wywarła i aby wywody artykułów w tej materii w Norddeutsche Allgemeine Zeitung zamieszczonych zbić, zostały bezskutecznymi. Religijne przekonanie protestantów zostało boleśnie dotknięte śmiałem twierdzeniem, że małżeństwa mieszane przed protestanckim pastorem zawarte, są nieważne, dzieci zaś z takich małżeństw pochodzące niesłubne i że na mocy tejże zasady nie mają żadnych praw do spadków po rodzicach. Nordd. Allg. Ztg. kończy okrzykiem grozy, że koła katolickie przez Germanię reprezentowane, śmiały w ten sposób uragać protestanckim zasadom i nauce protestanckiej. Protestanci pruscy nie ścierpają tego przelęgny, żeby choć na jednej piędzi ziemi pruskiej zatrzymał moc prawa przepis kanoniczny, który uniemożliwia prawnie zawarte małżeństwa protestanckie a dzieci z nich pochodzące zanieślubne uważa.

ROSYA.

Tomskija Wiedomosti podają urzędowe sprostowanie wersji, jaka obiegala o zajściu między więźniem politycznym Szczedrym a pułkownikiem Sołowiewem. Według tej wersji, Szczedry oburzony na Sołowiewa za to, że ten jednę z przestępstw rozebrał kazal, celem dopełnienia rewizyi, nie mogąc przenieść tego wrażenia, spoliczkował Sołowiewa, poczem został skazany na śmierć, i przez generał-gubernatora ułaskawiony. Otóż okazuje się, że ta druga połowa jest prawdziwa, przyczyna jednak wydarzenia przedstawia się inaczej.

Pułkownik Sołowiew — powiadają Tomskija Wiedomosti — najpierw nie służył w korpusie żandarmów, ale jest adiutantem przy generał-gubernatorze Wschodniej Syberyi. Obrażenie jego nastąpiło w sposób następujący:

Przestępcy polityczne Kowalski i Bohomolec, trzymane w irkuickim zamku więziennym, zdołali zbiedz złamta; przez czas jakiś ukrywały się one w Irkucku, poczem znowu zostały ujęte i dostawione do zamku więziennego (wcale nie razem ze Szczedrym), a następnie zamknięte obie w jednej izbie. Tutaj wybiły one szyby, aby mogły swobodnie porozumiewać się z innymi przestępcami, trzymanymi w tym samym korytarzu. Wówczas polecono umieścić je oddzielnie. Kiedy oznajmiono im o tem, przestępczyni Bohomolec oświadczyła, że nie usłucha rozkazu, a kiedy adiutant generał-gubernatora, pułkownik Sołowiew, który miał sobie poręczony dozór nad zamkiem więziennym, wszedł do izby, zaczęła go błyć słowami i z krzykiem odmówić posłuszeństwa. Wtedy pułkownik Sołowiew rozkazał włożyć jej na ręce „długie łańcuchki“ i ręce związać.

Po niejakiem czasie, pułkownik Sołowiew znowu przyjechał do zamku więziennego, i kiedy wszedł do izby, w której trzymali byli przestępcy polityczni, a w tej liczbie i Szczedry, skazany do robot ciężkich, wówczas Szczedry podszedł ku niemu i co sił aderył go kułakiem w ciemię. Skutkiem tego uderzenia, pułkownik Sołowiew stracił przytomność i upadł krwią zalany.

W nowym kodeksie karnym, jak donoszą Nowosti, świętokradztwo zaliczone będzie do kategorii zwykłych przestępstw przeciw własności, a zatem wyłączone będzie z przestępstw przeciw wierze. Pojęcie świętokradztwa będzie się odtąd ograniczać tylko na przedmioty, bezpośrednio przeznaczone dla służby Bożej, a obecnie istniejąca kara za świętokradztwo obniżona będzie do osiedlenia na Syberyi, albo więzienia bez pozbawienia praw, jeżeli przestępstwo dokonano bez groźby i bez użycia gwałtu. Podobne obniżenie kary ma też być i wówczas stosowanem, jeżeli przestępstwa tego dopuszczają się nie-chrześcianie.

FRANCYA.

Paryż, 29 września. Dziś przed południem odbyła się w pałacu elizejskim rada ministrów. Prezydent Grévy oświadczył radzie, że zamierza w przyszły czwartek wyjechać do departamentu Jura; przez zaś gabinetu p. Duclera zakomunikował, że nadeszły z Syryi wiadomości są pomyślniejsze, i że wszystkim tunezańskim szczeptom, które uszły do Trypolis, pozwolono powrócić do ojczyzny.

WŁOCHY.

Wyniesienie JE. ks. Nuncjusza Czackiego do godności Kardynała Kościoła św., zdaje się, jest rzeczą pewną. Do Monde'a telegrafują z Rzymu, iż JE. Kardynał sekretarz stanu wystosował już do Nuncjusów w Paryżu i w Madrycie noty, w których ich zawiadamia, iż na najbliższym konsystorzu zostaną mianowani Kardynałami. I Przegląd lwowski otrzymał wiadomość z Rzymu, iż Mgr. Czacki prawdopodobnie na konsystorzu, który się odbędzie we wrześniu, otrzyma ową wysoką godność. Zaszczepił ten spadnie zaiste nie tylko na samego purpurę odzianego Dostojnika, ale i na naród, którego on jest synem. Wierni katolicy tego narodu potrafią to należycie ocenić. Donoszą także do Monde'a, że w razie ustąpienia JE. ks. Nuncjusza Czackiego, mianowany zostanie prawdopodobnie Nuncyuszem w Paryżu Mgr. Wincenty Vannutelli, Arcybiskup ze Sardes i. p. i., delegat apostolski w Carogrodzie.

TELEGRAMY.

London, 29 sierpnia. Depesza Wolseleya z Gassasin stwierdza dawne doniesienie, że wczoraj wieczorem uderzyło na Anglików wojsko Arabiego paszy w sile 8 batalionów i 12 dział. Anglicy mieli trzy i pół bataliona, oddział jazdy i 5 dział, które to siły wzmożone zostały później 1 batalionem piechoty. Piechota egipska uderzyła od frontu, jazda angielska wykonawszy atak na skrzydło nieprzyjaciela, wielkie zadala mu straty. Arabi pasza był obecnym w walce. Z powodu zapadającej nocy nie powiodło się kawalerji angielskiej opierać dział nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel cofnął się wśród zmroku nocy, pozostawiając na placu cały zapas amunicyi. Straty Anglików wynoszą 6 zabitych arty-

lerzystów, 1 zabity sierżant, 5 oficerów i 156 szeregowców rannych.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych w Ostrzeszowie, odbyte w dniu 27 sierpnia rb., zagał p. Dembiński krótką przemową, w której powitał Patrona i ocenił jego działalność. W końcu wniosł na cześć Patrona okrzyk, któremu zebrani zawtórowali. Zaproszony na krzesło prezydialne Patron powołał na sekretarza p. Dobrogojskiego z Drożdżyn. Powitałszy następnie zebranych członków Kółek włościańskich starodawnym: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ wystawił korzyści Kółek, zachęcał do licznej uczęszczania na zebrania tychże, poczem przystąpił do policzenia obecnych członków z pojedynczych Kółek, przy czem okazało się przybyłych z Kółka bukowieckiego 15, z Kółka grabowskiego 15, bobrownickiego 4, kobyłogórskiego 33, wyszanowskiego 8, opatowskiego 19, doruchowskiego 17, kotłowskiego 2, razem 115 członków. Przez tegoż liczny zastęp gości, złożony z duchownych i obywateli dopełniał liczby zebrania, tak iż szanowny Patron wyraził swe zadowolenie.

Poczem przeczytał ks. proboszcz Wawrowski z Kobyłej Góry bardzo starannie opracowany referat pod tytułem: Gdzie zgoda, tam Pan Bóg mieszka, a wykazawszy na wielu przykładach nieszczęścia, wynikające z niezgody czy to w pojedynczej rodzinie, czy też w szerszym społeczeństwie, wezwał obecnych w gorących słowach do zgody, bo od zgody nieraz ich los i szczęście są zależne.

Na wniosek Patrona podziękowali zebrani przez powstanie szanownemu prelegentowi za ten pouczający odczyt.

Następnie p. Marceli Pawłowski z Grabowa odczytał rozprawę: O podorach jesiennych. W dyskusyi, jaka się nad tym tematem wszczęła, brał udział Patron i ks. proboszcz Goński.

Po wyzerpnięciu dyskusyi odczytał gospodarz Maska pracę swoją: O dochodku w zagrodzie włościańskiej. Prelegent, przedstawiając sposób chowu koni i bydła, jaki ma miejsce ogólnie w gospodarstwach włościańskich, który bardzo smutnie się przedstawia, zachęcał do zmiany sposobu chowu inwentarza w najracjonalniejszy sposób, przemówił dowodząc rachunkiem przedstawionym korzyści ztąd wynikłe. Chów trzody chlewniej już lepiej się przedstawia, a mianowicie ich żywienie, dla czego zwraca uwagę słuchaczy na poprawę ras tychże. Na zakończenie dziękuje prelegent szanownemu Patronowi za jego trudy i pracę poniesioną dla dobra Kółek. Przy otwartych dyskusyi przez przewodniczącego nad powyższym odczytem nie zabrał żaden z członków głosu, skutkiem czego przechodzi Patron do zachęcenia zebranych gospodarzy, aby się zabezpieczali od ognia i gradu, przedstawiając błogie skutki zabezpieczeń a zarazem smutne następstwa zaniedbania tegoż.

Gospodarz Marcin Kasprzak, prezes Kółka opatowskiego, poprosiwszy o głos, w gorzkich słowach czyni wyrzuty obecnym członkom, że się nie zabezpieczają, a opowiadawszy, jakie jego samego nieszczęście spotkało w tym roku, oświadcza, że w jego Kółku w tym roku kilkunastu gospodarzy się zabezpieczyło. Ponieważ nikt z obecnych żadnych wniosków nie postawił, pożegnał Patron zgromadzonych, oznaczając zarazem następne walne zebranie na rok następny na niedzielę około 27 sierpnia.

W końcu p. Dembiński wniosł jeszcze okrzyk na cześć Patrona, który zebrani trzykrotnie powtarzali.

Walne zebranie Kółek rolniczych odbędzie się w Gnieźnie 3 września rb. na sali hotelu du Nord a nie na sali hotelu Europejskiego.

Wiadomo, że w Galicyi od niedawnego czasu poczęto zakładać Kółka rolnicze na kształt istniejących w Wielkiem Ks. Poznańskim. Założono już kilkanaście takich Kółek, a walne zebranie tychże odbędzie się podczas trwania wystawy w Przemyśle. Zarząd centralny Kółek oznajmia to następującem pismem:

Wice. Zarząd centralny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ („Oświaty i Pracy“) w myśl § 26 nowo zatwierdzonego statutu ogłasza niniejszem, że walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbędzie się w Przemyśle dnia 10 września rb. o godzinie 2 po południu w barakach, zbudowanych opodal wystawy.

Z powodu, iż § 27 wzwzł wzmiankowanego statutu wyraźnie orzeka, że „każde zwyczajne walne zgromadzenie jest połączone z odczytami lub zwiędzaniem gospodarstw wzorowych“, przeto zarząd centralny postanowił skorzystać z odbywającej się właśnie w tym czasie wystawy rolniczo-przemysłowej i połączyć walne zgromadzenie ze wspólnym zwiędzieniem wystawy.

Delegaci więc pojedynczych Kółek, jak nie mniej członkowie tychże i osoby, mające chęć należenia do Towarzystwa, raczą w sobotę 9 września o godzinie 10 rano zgromadzić się na placu wystawy, poczem pod przewodnictwem odpowiednich profesorów zwiędzą wspólnie wszystkie działy wystawy.

Podając powyższe uchwały do wiadomości, dodajemy, że jako gospodarzy do zajęcia się w Przemyśle przybyłymi na walne zgromadzenie, zarząd centralny wydelegował ks. prałata Stan. Stojatowskiego, pp. Wład. Tynieckiego, Mikołaja Epsteina, Alberta Wilczyńskiego i Aleksandra Vogla.

Po karty legitymacyjne, służące do zarządu centralnego „Kółek rolniczych“ we Lwowie, ul. Akademicka l. 8. Porządek walnego zgromadzenia: 1. Zagajenie. 2. O Kółkach rolniczych w ogólności. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu. 4. Wnioski zarządu. 5. Wybór 18 członków zarządu centralnego. 6. Wybór trzech członków komisji rachunkowej. 7. Odczyt z dziedziny rolnictwa. 8. O potrzebie oświaty. 9. Zamknięcie.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 30 sierpnia.

Doniesienia urzędowe. Król upoważnił landrata powiatu łękiego Marwicza do noszenia nadanego mu orderu rosyjskiego św. Anny trzeciej klasy.

* Na Misją OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 73 marek. Dziś nadesłali: z Kościana 2 marki 50 fen. Razem 75 marek 50 fen. — Św. Józafacie módl się za nami!

* Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszowie. Z przeniesienia 270 marek 30 fen. Dziś nadesłali: z Kościana: B. P. 3 m., Z. P. 3 m., Michaś P. 1 m., Helcia P. 1 m., Władzia P. 1 m. Razem 279 m, 30 fen.

* Na pomnik a. p. ks. Malinowskiego. Z przeniesienia 3 marki. Dziś odebraliśmy z Konarzewa zebrane w dniu odpustu 26 marek. Razem 29 marek.

* W sprawie dziewcząt, zabawionych przez p. Koser a w Jerzycach, na niemiecki wykład religii, pisze Posener Tageblatt:

„W tutejszej (jerzyckiej) szkole było kilka niemieckich dzieci z polskimi nazwiskami przez omyłkę (!) nie niemieckiemu, lecz polskiemu oddziałowi w nauce religii przekazanych. Dzieci te proszą (!) przeto swego ordynariusza, niemieckiego nauczyciela, aby były jako niemieckie dzieci traktowane, a inspektor powiatowy, któremu sprawę tę przedłożono, nakazał, aby życzeniu dzieci stało się zadosyć. Żądano udziału tych dzieci w nauce polskiego języka, a przecież do tego potrzeba pozwolenia inspektora powiatowego. Dzieciom tym oświadczył więc ich ordynariusz (p. Koser), że jako Niemcy (!) nie mają prawa do udziału w nauce polskiego języka. Zaprzestali więc na takowy uczęszczanie.“

Nie nowina, że Tageblatt kłamie i tendencyjnie przekręca sprawę.

W Jerzycach jest pomiędzy dziećmi szkolnemi niespełna 40 Niemców-katolików. A oddziały niemieckiej religii liczą już około 160 dzieci; przeszło 120 polskich przekazano więc już niemieckiemu oddziałowi. Włączono do niego najpierw wszystkich wszystkich Polaków z niemieckimi nazwiskami, dalej tych, których rodzice z Niemcami po niemiecku rozmówić się umieją, następnie takie dzieci, które w obcowaniu z niemieckimi dziećmi, niemieckim językiem się posługują. Czy tu nie zasła „omyłka“?

Pan Koser nado, jak wiadomo, zważył kilkanaście dziewcząt na niemiecki pacierz. Oto kilka nazwisk tych zbałamucenych dziewcząt: „Dodska, Grupkówna, Wojkowska, Karólkówna, Burczakówna, Skrzypczakówna, Kotlarkówna, Ciemińska, Grzesiak, Buchowska, Wojcowska.“

* Wczoraj ukończył się egzamin w gimnazjum św. Marii Magdaleny. Złożyło egzamin abiturjentów 12, pomiędzy nimi 8 Polaków a mianowicie: Jan Eckert, Władysław Fiebig, Władysław Jordan, Kazimir Karasiewicz, Stanisław Kompf, Teodor Kubacki, Aleksander Neyman, Józef Paczkowski i 2 Izraelitów i 2 Niemców. — Pos. Ztg. podając tę wiadomość za Kur. Pozn. (sic) wymienia nazwiska tych abiturjentów, którzy mają nazwiska niemieckie, a których widocznie chciały zaliczyć do Niemców.

* Widocznie w braku materiału napisała znana Pos. Ztg. artykuł wstępny p. t.: „Die polnische Petitionen gegen die Simultanschulen“, w którym walczy po kilkadziesiąt razy powtarzaniem, a tykroć już zbijaniem przez nas frazesami przeciwko życzeniom i żądaniom naszym; na ponowne zbijanie takich zarzutów nie mamy czasu ani miejsca, a nużyć czytelników także nie chcemy i nie myślimy.

* Sprostowanie. Podaliśmy wczoraj zestawienie procentowe oddanych w Bydgoskim głosów, które atoli nie zupełnie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy. Powtarzamy dziś więc jeszcze raz te statystykę z poprawieniem błędów. W roku 1881 głosowało 67,29 pct. — obecnie 56,96 pct. W całym okręgu wyborczym otrzymali w roku 1881 p. Koczorowski 29,85 pct., Hempel 41,84 pct., Schenk 28,31 pct. — obecnie K. 29,75 pct., H. 38,21 procent, Sch. 32,03 pct. — W Bydgoszczy otrzymali w roku 1881 K. 11,46 pct., H. 60,30 pct., Sch. 28,24 procent — obecnie K. 13,76 pct., H. 55,62 pct., Sch. 30,61 pct. — W obwodach wiejskich K. 37,38 pct., H. 34,32 pct., Sch. 28,30 pct. — obecnie K. 36,81 pct., H. 30,53 pct., Sch. 32,65 pct.

Przy tej sposobności dodajemy, że sprawdzenie wyborów odbyło się wczoraj w Bydgoszczy pod przewodnictwem landrata Oertzena. Wybory ściślejsze wyznaczone zostały podobno na dzień 12 września.

* Telegramy można także wrzucać do skrzynek pocztowych, jeżeli oddawcy nie zależy na natychmiastowym ich wysłaniu, lecz odczeka ich wysłania aż do wyjścia listów ze skrzynek. Karty takie z telegramami powinny być widocznie oznaczone, jako przeznaczone dla stacyi telegraficznej, a nado powinna na nich być przylepiona odpowiednia ilość marek, czy to telegraficznych, czy pocztowych, jako należytość za telegram.

* Kandydaci leśnictwa, mający zamiar w najbliższym terminie składać egzamin rządowy, winni się zgłosić z podaniami najpóźniej 13 września.

* W Gnieźnie przeszedł na religiję katolicką aplikant Schwarzrock, zatrudniony przy tamtejszym sądzie ziemskim.

* W Inowrocławiu odbyło się przedwczoraj zebranie przedwyborców stronnictwa konserwatywnego, na którym uchwalono zawrzeć kompromis z liberałami, aby tylko nie dopuścić do wyboru Polaka.

* W tym wieku! Dwóch kolegów, pisze Gazeta Toruńska, jeden od paszenia owiec, drugi od paszenia bydła na folwarku Pływaczewo pod Kowalewem, majętności p. Pomierskiego, pokłóciło się zeszłej soboty o pastwisko, które każdy dla swego inwentarza chciał mieć wyłącznie. Obaj starcy 70-letni tak się przytęmiłi, że jeden drugiego dopadł i przyszło do zawziętej bójki. Pasterz był silniejszy powalił starca owczarza na ziemię, ułożył na nim i na obkładaniu pięściami nie przestając, nożem podobno zadał mu kilka ran w głowę. Owczarz znowu broniąc i ratując się, schwył przeciwnika pod gardło, a dostawszy w rękę chustkę, którą ten miał na szyi, tak mocno ją ścięgnął, że zakreślił, że zadusił przeciwnika swego na miejscu. Ludzie, których ta bójka dwóch starców śmieszyła początkowo, iż jej się przyglądali z daleka, widząc krew na głowie powalonego, pospieszyli na rozbrojenie zapasników, ale przybyli za późno: uduszony już nie żył i nie ożył. Komisja sądowa była wczoraj na miejscu.

* Od komitetu wystawy obrazów, szkieł i rzeźb w Przemyśle, otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Komitet wystawy obrazów szkieł i rzeźb w Przemyśle podaje do wiadomości, że wystawę swą z powodu, iż sala ratuszowa na koncert wieczorny w dniu 1 września rb. odbyć się mający, odstąpił był zmuszonemu, zamiast w dniu tym dnia 3go otwiera.

* Ponowny napad. Jużemy donosili o ciężkiem poturbowaniu redaktora czasopisma Russkij Kurier za artykuł o katastrofie kukujewskiej. Obecnie w dniu 25 bm. na współpracownika tegoż pisma i za toż same napadli dwaj ludzie i tak silnie uderzyli w głowę, iż rozbili mu czaszkę.

